Helska Bliza

22.02.2002 r. Nr 4 (124) cena 2,90 zł w tym 7% VAT

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"

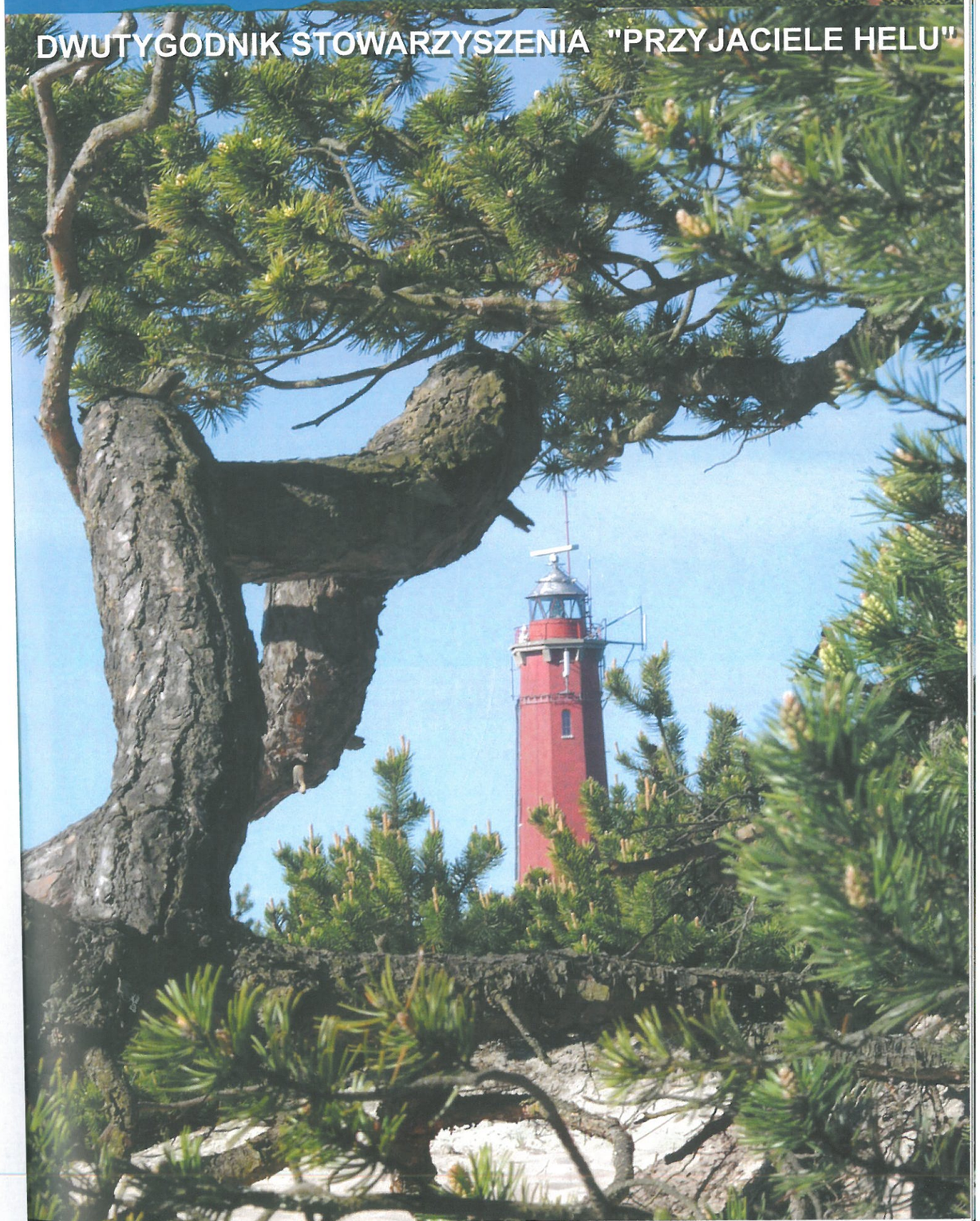

NAGRODY W ŚWIĄTECZNYM KONKURSIE

foto: W. Waśkowski

W walentynkowe popołudnie, w sali posiedzeń Rady helskiego ratusza wręczono nagrody rzeczowe zwycięzcom konkursu na "Najładniejszą dekorację świąteczną w Helu" *(wyniki w 2 nr HB z 25 stycznia br.)*.

Burmistrz, Mirosław Wądołowski, podziękował uczestnikom konkursu za trud i wysiłek włożony w wystrój domów i miejsc pracy. Tego rodzaju konkursy będą kontynuowane, gdyż sprzyjają pobudzeniu aktywności mieszkańców i czynią nasze miasto piękniejszym.

Przy okazji usłyszałem, że "Helska Bliza" pospieszyła się informując, że nagrody zostały wręczone. Sprawdziłem - napisaliśmy, że konkurs rozstrzygnięto, a komisja przyznała nagrody i wyróżnienia.

Następny, już zapowiedziany konkurs, dotyczył będzie wiosennego zagospodarowania ogródków i przydomowych zieleńców.

Przy kawie i ciastkach zebrani rozmawiali o potrzebie estetyzacji Helu, co uczyni miasto bardziej przyjazne mieszkańcom i przyjeżdżającym turystom. Na koniec wykonano wspólną fotografię.

Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym jeszcze raz gratulujemy.

W.W.

Wiadomość ta z jednej strony cieszyła, a z drugiej spędzała sen z oczu. Bo jak ma wyglądać akt dekoracji? Przyjąć order do ręki, w jakiejś sali, przy niewielkim udziale społeczeństwa? Brak było przecież sztandaru, tak istotnego elementu przy dekoracji. Brak było odpowiedniego pomnika, przy którym moglibyśmy się zgromadzić. Należało działać błyskawicznie, by uchronić się przed możliwym wstydem.

Już na drugi dzień został powołany Komitet Fundacji Sztandaru. W rekordowo krótkim czasie zebraliśmy dwukrotnie większą kwotę niż potrzebna do zapłaty za wykonanie sztandaru. Starczyło jeszcze na drugi sztandar, ufundowany przez społeczeństwo dla Komendy Portu Wojennego w Helu. Przygotowaliśmy projekt i uzyskałem urzędowe potwierdzenie zgodności herbu z opisem i wizerunkiem w Herbarzu Polskim. Wyszukałem zakład trudniący się wykonawstwem sztandarów. Był to Zakład Rękodzieła Artystycznego p. Jankowskiej w Kościerzynie.

Poprosiłem radnego - ówczesnego dyrektora "Kogi" p. Lucjana Błaszczyka, byśmy razem udali się do Kościerzyny i razem rozmawiali o pilnym terminie wykonania sztandaru. Wyraził zgodę, bo nawet - jak powiedział - dobrze się składa, gdyż ma sprawę do p. A. Błażejowskiego w Gdyni Orłowie, do którego wstąpi w drodze powrotnej. Przypadkowy ten fakt okazał się niezwykłym w dalszym pomyślnym rozwiązaniu naszego problemu pomnikowego. Tu wypada wspomnieć, że p. Błażejowski był zatrudniony w "Kodze", w niepełnym wymiarze czasu, jako plastyk.

Pani Jankowska nie chciała nawet słuchać o jakimkolwiek przyspieszeniu terminu, gdyż ma zamówienia z pełnym rocznym obłożeniem. Nasz nieustępliwy wysiłek w argumentacji o szczególnym zbiegu okoliczności, zaowocował przyjęciem wykonawstwa poza kolejnością. Jeden kłopot z głowy.

Jak wspomniałem, przypadkowa wizyta u p. A. Błażejowskiego okazała się brzemienną w pozytywny skutek. Siedząc przy kawie rozmawialiśmy o naszych perypetiach ze sztandarem i jeszcze większym problemie z pomnikiem i nieudanym jego modelem. Mówiąc to stwierdziłem, że teraz widziałbym go w zupełnie innej formie. Kiedy miasto ma drugi order, należałoby oba uwidocznić na pomniku ku czci Obrońców Helu. Mogłoby to być w formie obelisków z krzyżami. Snując te wywody zauważyłem, że p. Błażejowski sięga po papier i ołówek i coś rysuje. Gdy skończyłem mówić, odłożył ołówek i pokazał szkic - czy tak ma wyglądać ewentualny pomnik - zapytał? Było to coś niezwykłego. Zaczęliśmy go na przemian udoskonalać. Skoro ma mieć cztery boczne ściany, to należałoby jeszcze coś dodać. Zaproponowałem herb miasta i emblemat Marynarki Wojennej. Szkic został uzupełniony. Ustaliliśmy treść napisu.

Pan Błażejowski zapytał - na kiedy potrzebny ten projekt? Odpowiedziałem, że gdyby to było możliwe, to nawet na dziś. Zastanowił się i stwierdził, że popracuje w nocy i jutro przywiezie go do Helu. - Zrobię to gratis, będzie to mój wkład w budowę pomnika. Mogę też nadzorować jego wykonanie. Wracaliśmy z tej podróży jak na skrzydłach.

Zdawałem sobie sprawę z tego, że aby się zmieścić w określonym terminie, niezbędna będzie pomoc wojska w wykonawstwie pomnika. Następnego dnia udałem się do Dowództwa Garnizonu, prosząc o pomoc. Rozmowa spełzła na niczym. Dowódca stwierdził, że to za krótki okres czasu by zgromadzić materiał i wyszukać fachowców. Nie chciał przyjąć na siebie zobowiązania, z którego - jak mówił - nie będzie mógł się wywiązać.

Wracałem z opuszczoną głową. Nawet nie zauważyłem, że ktoś mnie mija mówiąc - dzień dobry panie przewodniczący, widzę po twarzy, że coś trapi. Był to kmdr Jan Fursewicz - Komendant gdyńskiej Komendy Portu Wojennego. Odpowiedziałem, że istotnie tak jest. Wyłuszczyłem wszystkie gnębiące mnie sprawy. Cały czas słuchał mnie uważnie, a gdy skończyłem, zaprosił mnie na następny dzień do Gdyni, mówiąc że da się coś zrobić. Prosił, abym wziął ze sobą autora projektu.

Do Komendy pojechałem z dyr. Błaszczykiem. Witający nas kmdr Fursewicz stwierdził, że wezwał już majstra budowlanego i magazyniera, ale zanim wszyscy się poschodzą, zaprosił nas na śniadanie. Później wspólnie, wraz z panem Błażejowskim, który dołączył do nas, omawialiśmy potrzeby i sposób realizacji pomnika. Udaliśmy się do dyrektora Stoczni Marynarki Wojennej z prośbą o wykonanie elementów odlewanych z brązu. Zapytał, czy mamy brąz. I znów pojawiły się problemy z surowcem i terminami. Kmdr Fursewicz zobowiązał się dostarczyć brąz ze złomowanych okrętów, prosząc o wykonanie potrzebnych elementów ze stoczniowych zapasów. Dyrektor wyraził zgodę lecz stwierdził, że niedostatek pracowników nie pozwoli przyspieszyć terminu wykonania. Wtedy kmdr Fursewicz zapytał czy mógłby pomóc ludźmi do prac nie wymagających fachowości. Tak - odpowiedział dyrektor - 10 osób na 10 dni. Na to kmdr Fursewicz - daję panu 20 ludzi na 20 dni. Podanie rąk przypieczętowało zgodę.

Tak w ciągu trzech dni mieliśmy załatwione wszystkie sprawy formalne związane z wykonaniem pomnika. Na miejscu, w Helu, zaproponowałem jednostce helskich saperów wykonanie fundamentów i montaż elementów pomnika. Ówczesny dowódca, kmdr por. Józkowiak w porozumieniu z dowódcą garnizonu wyraził zgodę.

I tak, dzięki ludziom dobrej woli i chęci współpracy, uporaliśmy się z problemami, wcześniej zdawałoby się nie do rozwiązania, w czasie nas zadawalającym. Zdążyliśmy i ze sztandarem i z pomnikiem ku zadowoleniu helan, na finał dekoracji sztandaru miasta w dniu 15 października 1979 roku.

Czyn orężny żołnierzy 1939 roku utrwalił się wizualnie w historii miasta w postaci pomnika i dwóch krzyży.

W tym miejscu muszę podkreślić, że prócz wielu zaangażowanych ludzi, największą zasługę w tworzeniu udanego - jak mi się wydaje - pomnika, wnieśli pan Adam Błażejowski i kmdr Jan Fursewicz - mimo że nie byli helanami. Dzięki im za to.

Finał związany z odsłonięciem pomnika miał jeszcze swój, w pewnym sensie humorystyczny smaczek, o którym nie chciałbym pisać. Mogą to dopowiedzieć ówczesny i obecny radny p. Jerzy Tomasik oraz p. Adam Naja.

fotografie z dekoracji sztandaru

31 Dywizjon Artylerii Nadbrzeżnej /31 DAN/

TADEUSZ BIENIEK

31 DAN został sformowany na podstawie rozkazu org. Naczelnego Dowódcy WP nr 0129 z dnia 19 sierpnia 1946 r.

Przeważająca ilość oficerów, podoficerów i szeregowców została do niego przydzielona z różnych jednostek artyleryjskich wojsk lądowych, a szczególnie z 4 i 5 dywizji piechoty. Tylko kilku oficerów i podoficerów zawodowych służyło w przedwojennej Marynarce Wojennej. Jedynym prawdziwym artylerzystą nadbrzeżnym był kmdr ppor. Zbigniew Przybyszewski.

Żaden z oficerów i podoficerów nie miał pojęcia o zasadach wykorzystywania artylerii nadbrzeżnej, o kierowaniu ogniem baterii do celów morskich i nie znał jej sprzętu uzbrojenia.

Początkowo dywizjon organizował się przy 76 Warszawskim Pułku Artylerii Manewrowej w Toruniu.

W tym czasie w Gdyni - Redłowie w dniu 5.08.1946 r. przyjęto koszary od 88 pułku art. plot. i rozpoczęto je przygotowywać na przyjęcie i zakwaterowanie nowej jednostki Marynarki Wojennej. Koszary te zostały wybudowane w 1938 r. i kwaterował w nich 2 Batalion Morski.

Przygotowaniem koszar w Redłowie na przyjęcie dywizjonu artylerii nadbrzeżnej kierował st. bosm. Ludwik Wilczyński, przedwojenny podkwatermistrz i dowódca plutonu gospodarczego 2 Morskiego Dywizjonu Art. Plot. na Helu. W dowód uznania, za sumienną pracę, w dniu 19 października 1946 r. został awansowany do stopnia chorążego.

Po komisyjnym przyjęciu obiektów dywizjon w dniu 30.09.1946 r. przybył do Gdyni - Redłowa.

W tym czasie, na początku stycznia 1947 r. obsada personalna 31 Dywizjonu Artylerii Nadbrzeżnej przedstawiała się następująco:

- dowódca dywizjonu - kmdr ppor. Zbigniew Przybyszewski,
- zastępca d-cy dywizjonu d/s liniowych - kpt. mar. Edmund Pappelbaum,
- zastępca d-cy dywizjonu d/s politycznych - por. Zbigniew Tenerowicz,
- szef sztabu dywizjonu - por. Edward Tepczyński,

Dywizjon składał się z następujących pododdziałów:

- 1 baterii szkolnej - d-ca por. mar. Jerzy Dreszer, dowódcy plutonów szkolnych: chor. Ludwik Wilczyński, bosm. Hilary Grzybowski i st. bosm. Hofman.
- trzech baterii liniowych:
  - 1 bateria - d-ca por. mar. Ferdynand Brzeźniakiewicz,
  - 2 bateria - d-ca por. mar. Zbigniew Torbacki,
  - 3 bateria - d-ca por. mar. Henryk Paciorek.

W roku 1947 przystąpiono do intensywnego szkolenia specjalistycznego kadry oraz pododdziałów. Nauka budowy i obsługi dział oraz przyrządów do kierowania ogniem była jednak niezwykle utrudniona. Dla celów szkoleniowych i instruktorskich Szefostwo Uzbrojenia Mar. Woj. przy współudziale Dywizjonu w listopadzie i pierwszej dekadzie grudnia 1946 r. zainstalowało w rejonie koszar: kozła do nauki ładowania oraz armaty szkolne 130 mm i jedną armatę 37 mm dostarczone ze Związku Radzieckiego, a także centralę artyleryjską i dalmierz. Jednak brak było do nich instrukcji w języku polskim. Trzeba je było dopiero tłumaczyć z języka rosyjskiego i opracować zgodnie z polską terminologią wojskową. Zajmowali się tym ppor. Rutkowski, chor. Ćwirko, chor. Wilczyński i bosm. Grzybowski. Rozkazem dowódcy Marynarki Wojennej w październiku 1946 r. przemianowano stopnie wojskowe wojsk lądowych całego stanu osobowego Dywizjonu na stopnie Mar. Woj. Oficerowie, podoficerowie i marynarze otrzymali po jednym komplecie umundurowania marynarskiego oraz po dwie zmiany bielizny. Dla całego stanu dywizjonu brak było galonu na oznaki stopni wojskowych, a dla starszych oficerów i starszych podoficerów czapek oraz emblematów.

FOTO. WOJCIECH WĄSKOWSKI

Wybudowane po wojnie czwarte stanowisko baterii

Tymczasem problem umocnienia bazy głównej artylerią nadbrzeżną począł przybierać coraz realniejsze kształty. Na wiosnę 1947 r. przybyły ze Związku radzieckiego dwie baterie dział 130 mm typu "Bolszewik" z zapasami amunicji, centralami artyleryjskimi, tabelami strzelań i innymi urządzeniami. Natomiast budowę stanowisk ogniowych tej baterii w Redłowie rozpoczęto latem 1947 r. Prace wykonywała wydzielona kompania z 52 Kołobrzeskiego Batalionu Saperów.

W kwietniu 1947 r. *(wg. innych źródeł - 5 czerwca 1948 r.)* wraca z wojennej tułaczki po morzach i oceanach m/s Batory.

Dla uczczenia tego faktu artylerzyści nadbrzeżni pod dowództwem por. mar. Henryka Paciorka oddali z poniemieckich armat 105 mm pierwszy w historii Ludowej Marynarki Wojennej salut artyleryjski.

W lipcu 1947 r. 2 bateria pod dowództwem por. Rutkowskiego otrzymała rozkaz dokonania zmiany dyslokacji do Nowego Portu. W tym czasie istniał w Dowództwie Mar. Woj. pogląd wybudowania na Westerplatte stanowisk ogniowych dla stałej baterii artylerii nadbrzeżnej. Nie doszło to jednak do skutku. Zbyt podmokły i torfiasty teren uniemożliwił budowę ciężkich, żelazobetonowych stanowisk. Dowództwo Marynarki Wojennej postanowiło więc zmienić wcześniejsze plany i przenieść 2 baterię w inny rejon Zatoki Gdańskiej, tj. na Półwysep Helski. Zgodnie z decyzją DMW na początku kwietnia 1948 r. cały skład baterii wraz z działami, załadował się na transport kolejowy i przyjechał na nowe miejsce postoju - do Helu. Skład osobowy baterii zakwaterowano w przedwojennych koszarach baterii artylerii nadbrzeżnej im. H. Laskowskiego. W pobliżu znajdowały się żelazobetonowe stanowiska ogniowe polskich armat kal. 152,4 mm, tej sławnej naszej reduty bojowej.

W owym czasie stały tam tylko trzy stanowiska ogniowe. Stanowisko 1 działa zostało w tajemniczych okolicznościach zniszczone. Miało to miejsce w końcowym okresie działań wojennych lub też tuż po zakończeniu wojny. Rozwalony kilkusettonowy olbrzymi żelazobetonowy bunkier oraz przewrócone kilkudziesięciotonowe działo świadczyło o gigantycznej sile wybuchu, która dokonała tego zniszczenia. Wśród mieszkańców Helu nie było wiarygodnych świadków tego zdarzenia - słyszeli tylko ogromny wybuch. Możliwe, że jakiś zbyt dociekliwy poszukiwacz "skarbów" wszedł do komór amunicyjnych pełnych jeszcze materiałów wybuchowych i świecąc sobie znalezioną obok laską prochu spowodował ten potworny wybuch.

Stan osobowy baterii na nowym miejscu postoju miał wiele roboty. Znajdujące się jeszcze na trzech stanowiskach ogniowych stare działa kal. 152,4 mm trzeba było zdemontować, a na ich miejsce postawić nowe, typowe działa. Organizacja bojowa baterii wymagała wybudowania brakującego, tj. czwartego stanowiska ogniowego, posterunku kierowania ogniem oraz żelazobetonowego bunkra dla centrali artyleryjskiej. W tym celu do Helu przybył duży pododdział saperów skierowany z 52 Kołobrzeskiego Batalionu Saperów MW, który dokonywał wykopów pod budowę czwartego stanowiska ogniowego i centrali, uzbrajał szkielety tych obiektów i zalewał betonem.

cdn.

Podczas I Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej, jaki odbył się w Helu w ubiegłym roku z inicjatywy Dariusza Paradowskiego, artyści akompaniujący śpiewakom z wielkim podziwem wyrażali się o brzmieniu organów znajdujących się w naszym kościele parafialnym. Pomimo szwankującego, wskutek braku długotrwałej konserwacji mechanizmu, ich dźwięk był - ich zdaniem - wyjątkowy, porównywalny z innymi uznanymi organami na Pomorzu.

Informacja ta była dla nas bardzo zaskakująca. Wiadomo przecież, że helski kościół był budowany tuż przed II wojną światową i - jak wynika z relacji - nie został wyposażony w organy. Natomiast w okresie powojennym nie było sprzyjających warunków do zakupienia i zainstalowania odpowiedniego instrumentu, a organy z helskiego kościoła ewangelickiego zostały po prostu zdewastowane i rozszabrowane - skąd więc w naszym kościele parafialnym tak doskonały instrument?

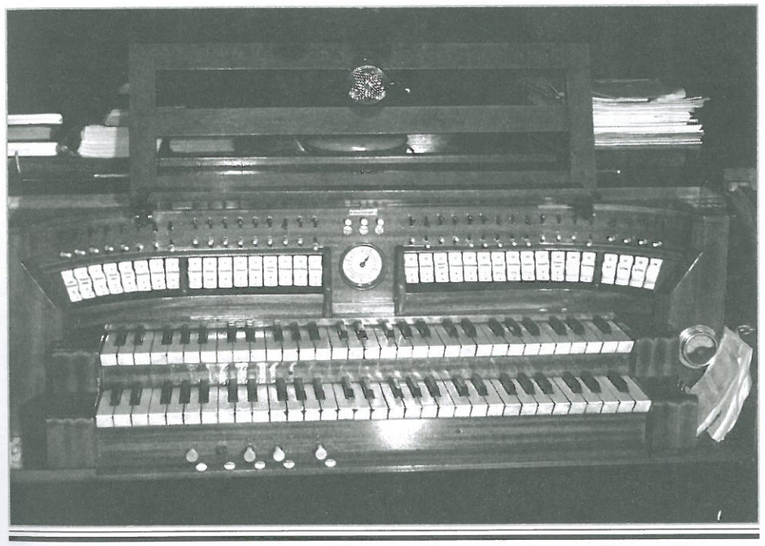

Wyjaśniła to powojenna kronika parafialna. Znajduje się w niej zapisek, że w roku 1948 Zakład Bronisława Cetki z Popowa k/Wronek zainstalował w kościele parafialnym p.w. Bożego Ciała w Helu 26 głosowe organy firmy "Sauer", przeniesione z opuszczonego kościoła w Sobótce *(obecnie województwo Dolnośląskie)*. Kościół w Sobótce posiadał znacznie wyższy chór, z tego powodu przy montażu w helskim kościele musiał zostać ścięty "pryncypał" *(najwyższa z piszczałek)*. Firma "Sauer" to uznana niemiecka marka, co potwierdza również brzmienie naszego instrumentu.

Posiadanie tak wspaniałych organów daje naszemu miastu możliwość organizacji popularnych koncertów. Aby to jednak mogło nastąpić, należy pilnie przeprowadzić remont skomplikowanego mechanizmu, co jest - niestety - kosztowne. W efekcie tych prac możemy jednak stworzyć kolejną helską atrakcję - warto więc tym się zająć.

M.K

foto: R. Kretkiewicz

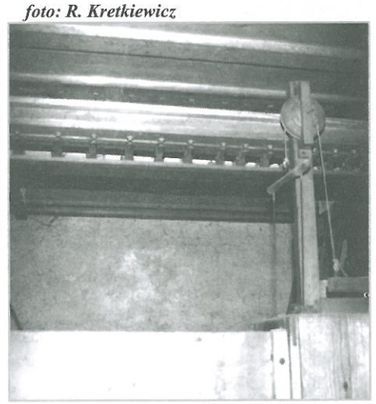

"List do... Całkiem Małych i Całkiem Dużych"

8.02.2002 w Klubie Garnizonowym (Kasyno) odbyło się pierwsze spotkanie helskich rodzin z harcerską zabawą. Na zaproszenie organizatorów - Komendy Hufca ZHP Hel - wszyscy lubiący się bawić w gronie rodziny i miłym towarzystwie przekroczyli próg sali w kasynie, zamienionej w pokład pirackiego statku. Przy wejściu dzieci zostały udekorowane orderami, każdy otrzymał karteczkę ze swoim imieniem, a "prawdziwi Piraci" czynili honory domu. Niebawem na stołach znalazł się poczęstunek i napoje, a gości zaproszono do wspólnej zabawy. Były rozmaite "konkurencje": każdy - i dziecko i dorosły - znalazł okazję do zaprezentowania swego talentu. Nawet próby wspólnego śpiewania (nie dla uszu fachowców i znawców muzyki!) dały okazję do śmiechu, żartów i wpłynęły na tworzenie miłej atmosfery. Harcerze przygotowali nagrody i czuwali nad tym, by nikt nie czuł się pominięty lub niedoceniony. Na zakończenie - wspólne "rodzinne" zdjęcie i dyplomy: "Dla najsympatyczniejszych Rodzin w Helu". I zapowiedź kolejnego spotkania z "niespodzianką". Warto, aby takie imprezy na stałe zagościły w życiu helskiej społeczności. Nie tylko są sposobem na spędzenie czasu w miły i rodzinny sposób, ale dają okazję wyjścia z domu, spotkania ludzi, stworzenia więzów - tak ważnych a tak pomijanych "z braku czasu". A. De Saint Exupery twierdził, że ludzie nie mają przyjaciół, bo nie ma sklepów z przyjaciółmi, a oni nie mają czasu na poszukiwania i "oswajanie", wszystko chcieliby zdobyć bez wysiłku, kupić - i już. Mały Książę dał się oswoić - i my też nie bójmy się zaprzyjaźnić, spotykać z ludźmi, tęsknić za nimi, wspominać wspólne chwile. "Przyjaźń niesie ze sobą ryzyko łez"- ale przynosi też wiele radości, sprawia, że tak naprawdę jesteśmy ludźmi! Zachęcam wszystkich, którzy jeszcze nie zgnuśnieli w więzieniu własnych czterech ścian, których wyobraźnia katowana telewizją i komputerem jeszcze nie całkiem umarła, którzy zachowali choć odrobinę wrażliwości dziecka- patrząc na rysunek, zobaczcie nie tylko kapelusz- spróbujcie dostrzec węża, który połknął słonia! Bawcie się z dziećmi i innymi dorosłymi, bądźcie radośni- bierzcie udział w przedsięwzięciach, które dla Was tworzą inni (i może stwórzcie własne projekty?). Zapraszam serdecznie na następny Zlot Rodzin Harcerskich!!! Już niedługo!!!

Czuwaj!

Violetta Nowak

P.S. *Specjalne pozdrowienia i całuski dla przemiłej Sylwanki, najbardziej przyjacielskiego dziecka w naszym mieście! Kasia i Adzia wciąż mówią o Tobie i bardzo Cię polubiły!*

MORSKI WAMPIR

Złowiliśmy coś dziwnego! Ma dziewięć dziur po bokach głowy i straszne zęby w pysku! Nikt czegoś takiego tu nie widział! *- Tak mniej więcej brzmiała telefoniczna opowieść Pana Aleksandra Goli ze Swarzewa, jaką odebrałem 14 lutego.*

KRZYSZTOF E. SKÓRA

Na miejsce dotarłem dopiero późno wieczorem. Monstrum już nie żyło. W ciemnej piwniczce, na ławce, leżał gigantyczny, prawie metrowy, minóg morski - ***Petromyzon marinus***. Złowili go **Panowie Stanisław** i **Jan Pieperowie** - swarzewscy rybacy z łodzi SWA 4. Minóg wpadł im w zastawione niedaleko od brzegu sieci na okonie. Łowią tu od lat. A jednak, tego dnia Zatoka Pucka ich zaskoczyła okazem, jakiego w tej uroczej wiosce jeszcze nie widziano. W piwniczce zrobiło się rojno, z sąsiedztwa dochodzili ci, którzy jeszcze okazu nie widzieli.

Morski minóg to niezwykła rzadkość w naszych wodach. Jak podaje prof. Andrzej Witkowski z Uniwersytetu Wrocławskiego, w świeżo wydanej w tym roku Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt, w ostatnich 50 latach minoga morskiego odnotowano w Polsce w sposób udokumentowany zaledwie czterokrotnie. Dlatego zalicza się go do najbardziej zagrożonych wymarciem kręgowców. Najczęściej widywano go w rejonie Zalewu Wiślanego. Ale był też w Motławie w Gdańsku i Jeziorze Dąbie koło Szczecina. W XIX wieku odnotowano go kilkanaście razy w rzekach przymorskich, a także w Bugu, Narwi, Wieprzu, Pilicy, Bzurze i Drwęcy. W latach czterdziestych był zanotowany także w Odrze.

To dziwne zwierzę jest ponoć monogamiczne i wędrowne. Jak podają niektórzy autorzy, tarło osobników żyjących w Ameryce ma miejsce w rzece i tylko raz w życiu. Po kilku dniach od rozrodu oboje rodzice giną. Młode - larwy, zwane z powodu braku oczu ślepicami, po paru dniach spędzonych w gnieździe, spływają w dół rzeki, poszukując odpowiedniego podłoża do zagrzebania się. Spędzą w nim od 6 do 8 lat, po czym udadzą się do morza, aby tam wieść dorosłą część życia.

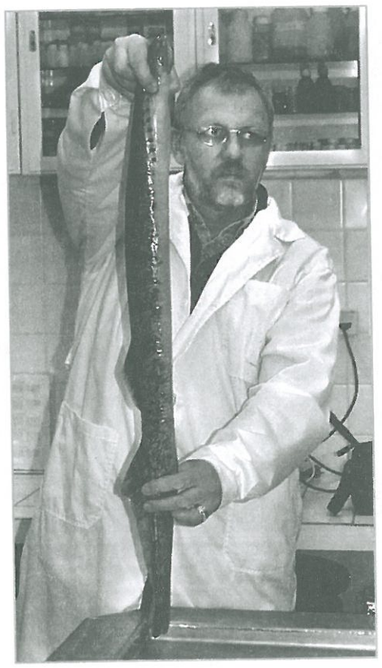

Inni twierdzą, że morskie minogi rozmnażają się w obszarach przed ujściami rzek, na piaszczystym dnie i prawdopodobnie więcej niż raz w życiu. Gromadzą się w grupy, nie większe niż kilka sztuk.

Gdy przechodzą do morskiego trybu życia, ich bezzębna przyssawka zostaje potężnie uzbrojona w pierścienie ostrych, spiczastych zębów. Minóg jest gotowy do zapolowania na ryby, a czasami i morskie ssaki. Przyssany do ofiary pływa razem z nią, często aż do jej śmierci. Atakuje różne ryby: rekiny, jesiotry, dorsze, łososie a nawet śledzie. U łososi wyżera najczęściej partie brzuszne, tam, gdzie skóra jest stosunkowo cienka, a powłoki ciała miękkie.

Gdy w Ameryce Północnej, kopiąc kanał, niechcący wpuszczono ten gatunek do systemu Wielkich Jezior, połowy tamtejszej troci spadły w ciągu 20 lat z 6.810 do 136 ton. Straty w całym rybostanie jezior oceniono na około 1 mln ton. Walka z intruzem kosztowała rząd USA 50 mln dolarów!

Inna sytuacja jest z morskim minogiem w Europie. Tu jest on rzadkością i chroni go prawo. Larwy rzecznych minogów spełniają bardzo pożyteczną rolę w ekosystemie. Przetwarzając organiczne cząstki mułu w którym żyją, same stają się ulubionym pokarmem wielu cennych gospodarczo ryb.

Swarzewski minóg dotarł do Stacji Morskiej UG w Helu prawie w nocy. Tu go zmierzono i zważono, zrobiono dokumentację fotograficzną i poczyniono wstępne czynności do zabezpieczenia okazu w postaci tzw. mokrego preparatu. Jego całkowita długość wynosiła 90 cm, a masa 1,42 kg.

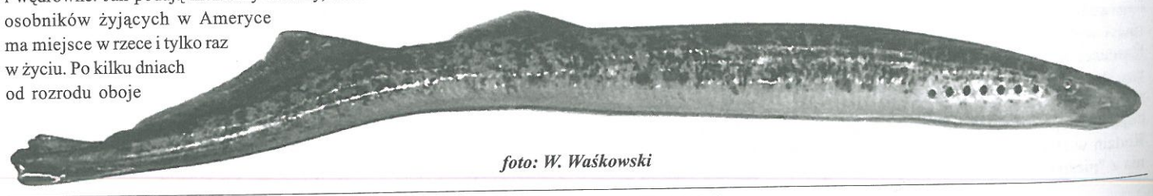

foto: W. Waśkowski

Błękitna Szkoła - kolorowe lekcje w Kolorowej Klasie.

Temat: ***"Natura i Ja - dogadajmy się"***

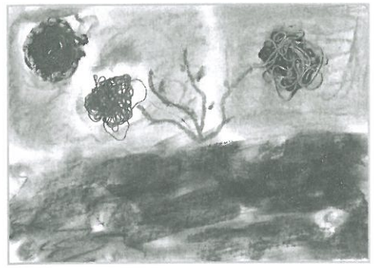

W Polsce ludzie uczą się pisać i czytać od paru set lat. Znacznie wcześniej umieli rysować.

Nieraz brakuje słów, aby się wypowiedzieć. Brakuje ich także, aby się coś opisać. Szczególnie boli to, gdy trudno jest się wysłowić, lub gdy sytuacja przekracza zasób ludzkiej mowy. A przecież, zrozumieć wypowiedź innych przychodzi jeszcze trudniej. Zatem, jak się porozumiewać?

Na początek należy zrozumieć siebie i swoją naturę - swoje wnętrze i swoje otoczenie. Potem już jest łatwiej opowiedzieć albo narysować - co się wie na pewno, co się widzi, o czym się marzy. Gdy słów brakuje, łatwiej jest oddać swój stan poprzez którąś ze sztuk. Formy mogą być różne. Najbardziej wyrafinowane i finezyjne opanowali artyści.

Nasi przodkowie malowali na ścianach skalnych grot i jaskiń. Dziś malowidła odnajdujemy na elewacjach domów i murach ogrodzeń. Dobre bilbordy, plakaty i graffiti mówią do nas językiem obrazu. Dla nie rozumiejących - twórcy dodają napisy.

Obraz ciągle ma znaczną przewagę nad słowem. Choć powstaje dłużej, przemawia szybciej i trwalej. Pozostajemy wzrokowcami, tak jak chciała natura. I chyba dlatego, maszyny do produkowania milionów obrazów w jednostce czasu - telewizja i komputery, mają dziś tak wielką przewagę nad innymi mediami komunikacji. Jak zatem uczyć się sztuki wyrażania myśli obrazem? Jak obraz łączyć z wiedzą o świecie i jego naturze? Jak w obrazie dawać odpowiedź na zjawiska tkwiące w nas samych i innych ?

Jest takie powiedzenie "gadał Dziad do obrazu a obraz ani razu ..." Ten kto powiedzenie to stworzył, nie rozumiał istoty rzeczy. To obraz mówił, a Dziad - człowiek, winien jego "mowę" zrozumieć ... lub sam obrazem "mówić".

Obrazy to język uniwersalny, międzynarodowy. Na całym świecie znaczą to samo. Wizerunek drzewa znaczy drzewo, ryby - rybę, domu - dom. Pokazane z innymi "rzeczownikami" określa nam kontekst sytuacji, daje komentarz, mówi prawie wszystko. Jedno zdjęcie, rysunek, obraz - często zastępują tysiące słów.

Warto się uczyć wyrażania myśli i uczuć obrazem. Gdyby ludzie zrozumieli to dostatecznie wcześnie, to nie musielibyśmy dziś "wkuwać" na pamięć słówek z obcojęzycznych słowników.

KES

Jesienią ubiegłego roku rozpoczęły się w Stacji Morskiej spotkania z grupą młodzieży ze szkoły w Helu. Spotkania - lekcje mają formę warsztatów o wielokierunkowym działaniu. Rozpoczynają się zwykle od dyskusji na tematy, które młodzież sama proponuje. Od słownej ekspresji poprzez działania plastyczne, aż po aktorsko - animacyjne uczestnicy mogą wypowiedzieć swoje myśli. Każdy temat traktowany jest wielopłaszczyznowo.

Prowadzący warsztaty w "Kolorowej Klasie" mają doświadczenie w pracy z młodzieżą. Nowe wyzwania, czas społecznej agresji i eko-degradacji, skłoniły do podjęcia nowej próby edukacji i porozumienia, poszukiwania wspólnego i nowego języka dla spraw, które są zarówno ważne dla ludzi młodych jak i pokolenia ich rodziców.

Warsztaty są podzielone na trzy główne obszary tematyczne: KRAJOBRAZ, ZWIERZĘTA, ROŚLINY. Te zaś, dzielą się jeszcze na szczegółowe zagadnienia problemowe społecznej natury np. AGRESJA, TROSKA, BÓL, POSTĘP. Każdy temat na początku jest omawiany od strony współczesnej wiedzy człowieka o danym problemie.

Zwracając młodzieży uwagę na znaczenie wiedzy, jaką otrzymali na dany temat w szkole, w Kolorowej Klasie realizuje się stosowne do tematu zadania plastyczne. Poszukuje się takich materiałów i form, jakie w danym miejscu i czasie są najodpowiedniejsze do wyrażenia siebie i problemu. Najczęściej są to plastyczne działania na papierze. Jednak mogą być także instalacje, realizowane w przestrzeni zamkniętej bądź otwartej. Nie wyklucza się zdarzeń animacyjno - teatralnych.

Uczestnicy warsztatów są ich podmiotem. Prowadzący, proponując temat stwarzają jednocześnie sytuację korzystną dla działań kreatywnych. Młodzież przetwarza problem intelektualnie i wypowiada się według własnych pomysłów. Emocje młodych twórców są integralną częścią procesu plastycznej wypowiedzi. Używając dostępnych materiałów i pełnego zasobu indywidualnej wyobraźni uzyskują szansę pełnego wyrażenia siebie w podjętym zadaniu. Ma to przyczynić się do głębokiego, osobistego przeżycia i zrozumienia drążonego zagadnienia.

Ma także oddać naturalny stan rzeczy.

Tematem pierwszej lekcji była "PRZYRODA jako WARTOŚĆ". Stanęły pytania o zmianę sposobu myślenia, sposobu traktowania i sposobu bycia w przyrodzie. Poznano tożsamość DOBROBYTU z jakością przyrodniczego środowiska ludzkich siedlisk. Powstały pierwsze nieśmiałe prace... obrazy - niby słowa.

PRZYRODA i CZŁOWIEK to jeden świat. Istnieje między nimi współzależność. Są sobie potrzebni. Człowiek niszczył i niszczy przyrodę. Ale - **tylko człowiek, może ją uratować.** Jeśli tego nie zrobi, chora przyroda zniszczy jego. Przyroda ma prawo do samoistnienia - rozwoju według własnego programu i rytmu. Czy z człowiekiem w roli głównej?

Ludzka ingerencja w jej prawa powinna być przemyślana i ograniczona do tego, co konieczne i pewne. Pewność oznacza posiadanie stosownej wiedzy. Ludzkie emocje i uczucia to silna, naturalna intuicja strategii życia każdego z nas. Zapisane w naszych charakterach, nie zawsze nadążają za współczesną wiedzą, jakiej dostarcza nam nauka a upowszechnia szkoła.

Całe życie walczymy o to, aby na Ziemi BYĆ jak najdłużej. Przyroda czyni to samo. Należy się z nią dogadać. ŻYCIE to wspólny "business". Stwórcą ludzkości nie jesteśmy, ale możemy tworzyć siebie. Kreatywni, dogadując się językiem sztuki, obrazami podpiszemy porozumienie z innymi istotami.

Grażyna Dłużniewska-Mellin i Ewa Skóra

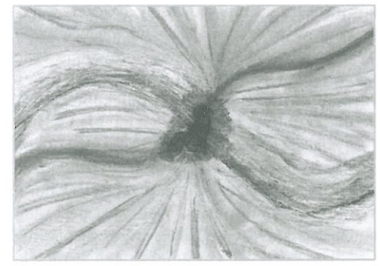

Kolorowa Klasa jest otwarta dla wszystkich chętnych.
Do uczestnictwa zapraszamy.

TE STRONY STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.IN.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).

WIEŚCI Z RATUSZA

Ważne dla korzystających z usług PKP

W dniach 18 i 28 stycznia 2002 r. odbyły się narady przedstawicieli gmin Helu, Jastarni, Władysławowa i Pucka z dyrekcją pomorskiego Zakładu Przewozów Regionalnych w Gdyni w sprawie propozycji zmian w rozkładzie jazdy pociągów na trasie Hel - Gdynia Główna i Gdynia Główna - Hel w okresie do 21 czerwca i od 2 września br.

Z ramienia Urzędu Miasta w spotkaniach brał udział niżej podpisany.

Do najważniejszych zmian dotyczących mieszkańców Helu należy zaliczyć:

- utrzymanie odjazdu pociągu z Helu o 6^{40} (według pierwotnych założeń miał odjeżdżać 30 minut wcześniej) i o 4 minuty wcześniejszy przyjazd do Pucka, tak aby młodzież mogła na czas zdążyć do szkoły.

- przesunięcie odjazdu pociągu z Helu z 14^{05} na 14^{32}. To ważna zmiana dla młodzieży i osób z innych miejscowości, uczących się i pracujących w Helu. Spowoduje to jednak utratę skomunikowania na stacji Gdynia Główna z pociągami Gdynia Główna - Lublin i Gdynia Główna - Łódź Kaliska.

- ważną zmianą, jaką udało się przeforsować, jest przesunięcie odjazdu pociągu z Helu z godz. 18^{10} na 19^{00}. Umożliwi to powrót do domu osobom, które kończą pracę o 18^{00}, a mieszkają w innych miejscowościach.

Uwzględnienie postulatu, aby ten pociąg odjeżdżał z Helu jeszcze później, np. między 20^{00} a 20^{30} nie może być spełniony, z uwagi na brak możliwości przejazdu na odcinku Reda - Gdynia Główna.

Należy nadmienić, że poszczególne gminy miały własne interesy dotyczące rozkładu jazdy - zwłaszcza gmina Puck. Liczni mieszkańcy tego miasta pracują w Gdyni i są żywo zainteresowani, aby pociągi z ich miejscowości odjeżdżały wcześniej niż jest to obecnie. Z tego też względu trzeba było zawsze podjąć rozsądny kompromis. Inne rozwiązania powodowałyby znaczną utratę skomunikowań z pociągami dalekobieżnymi, co dla PKP było trudne do spełnienia. Trzeba z satysfakcją podkreślić, że dyrekcja PKP pierwszy raz wysłuchała uwag samorządów gmin i nie narzuciła arbitralnie "swoich przemyśleń" dotyczących rozkładu jazdy. Wykazała przy tym ogrom dobrej woli, uwzględniając szereg gminnych postulatów. Zorganizowanie takiego spotkania - jak sądzę korzystnego dla każdej ze stron - wcale nie było trudne, a co najważniejsze, okazało się możliwe. Oby tego rodzaju spotkania stały się normą. Jak zapewniła dyrekcja, zmiany w rozkładzie jazdy pociągów wejdą w życie najpóźniej w drugiej połowie lutego.

Szanowna Dyrekcjo PKP - tak trzymać!

Edward Mrozik
członek Zarządu Miasta

Szanowni Państwo!

W ostatnim czasie, w prasie wydawanej na terenie Województwa Pomorskiego ukazało się sporo informacji na temat projektu pn. **"Budowa infrastruktury turystycznej Zatoki Puckiej"**, który ma zostać dofinansowany w ramach **Programu PHARE 2002 Spójność Społeczna i Gospodarcza.** Ponieważ Gmina Hel bierze udział w tym przedsięwzięciu (łącznie z Jastarnią, Władysławowem, Gdynią i Gminą Puck) i może ono mieć bardzo duże znaczenie dla rozwoju miasta, przedstawiam jego krótki opis.

Głównymi celami projektu są m. in.:

- zwiększenie atrakcyjności i konkurencyjności turystycznej regionu,
- zwiększenie dostępności komunikacyjnej,
- ochrona środowiska naturalnego,
- rozwój infrastruktury służącej turystyce i wypoczynkowi mieszkańców oraz osób przyjezdnych,
- zwiększenie dochodów z turystyki.

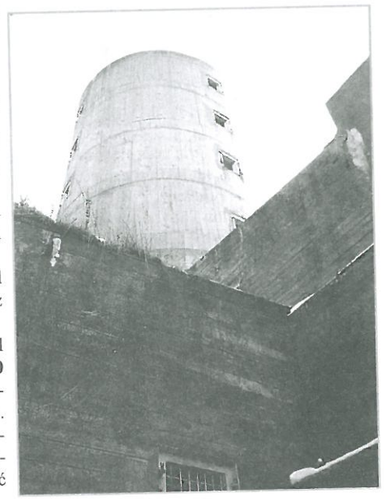

W przypadku Helu projekt przewiduje realizację następujących celów szczegółowych:

1. adaptację zabytków militarnych z okresu II wojny światowej do roli obiektów turystycznych łatwo dostępnych ze ścieżki rowerowej,
2. budowę lub adaptację istniejących obiektów na stacje - skanseny, pełniące rolę punktów etapowych ścieżki rowerowej,
3. budowę ok. 8,5 km ścieżki rowerowej od Juraty do ul. Dworcowej w Helu, pełniącej również rolę ścieżki edukacyjno - przyrodniczej.

Koszt realizacji projektu na terenie Gminy Hel oszacowany został wstępnie na kwotę **752.000 EURO** (2.857.000 zł), z czego dofinansowanie z PHARE wyniesie **470.000 EURO**. W roku 2002 powinny zostać przygotowane projekty techniczne związane z planowanymi inwestycjami, zaś fizyczna realizacja przebiegać będzie w latach 2003 - 2004.

Wniosek o dofinansowanie opisanego wyżej programu ma duże szanse na pozytywne rozpatrzenie. Uzyskane dofinansowanie pozwoliłoby na jednoczesną realizację kilku celów z opracowywanej właśnie " Strategii Rozwoju Miasta Helu", celów mających wielki wpływ na zwiększenie atrakcyjności turystycznej naszej gminy. Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że od dawna postulowana budowa ścieżki rowerowej, połączona z wyeksponowaniem walorów przyrodniczych oraz udostępnieniem fortyfikacji i zabytków militarnych, stałyby się walorem, który z pewnością przyciągnąłby większą liczbę turystów i to nie tylko w sezonie letnim. Dlatego podjęte zostaną wszelkie działania, które umożliwią realizację projektu, mimo, że będą one również wymagały pewnych nakładów finansowych, które bardzo trudno będzie wygospodarować w i tak napiętym budżecie gminy.

Burmistrz Helu
Mirosław Wądołowski

Uzupełnienie Rady

W najbliższą niedzielę odbędą się wybory uzupełniające do Rady Miasta Helu w okręgu wyborczym Nr 1,obejmującym ulice: Kapitańską od Nr 1 do Nr 10 oraz Obrońców Helu Nr 13 abc.

Po wygaśnięciu mandatu radnego Stefana Balkiewicza zaszła potrzeba uzupełnienia składu Rady.

Miejska Komisja Wyborcza zarejestrowała czterech kandydatów. Są to:

Katarzyna Zapletal, Zbigniew Sługocki, Grażyna Janiak, Marek Kierznikowicz.

W celu przeprowadzenia wyborów uzupełniających utworzono lokal wyborczy w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Helu, który czynny będzie w dniu 24 lutego 2002 r. w godzinach od 6^{00} do 20^{00}.

Sekretarz UM
Maria Klajnert

Radnemu Pawłowi Wojnie
wyrazy współczucia
z powodu śmierci Ojca

składają

Rada i Zarząd Miasta
oraz pracownicy Urzędu

Pawłowi Wojnie
szczere wyrazy współczucia
z powodu śmierci Ojca

składają

członkowie Zrzeszenia
Kaszubsko-Pomorskiego w Helu

My w naszym Mieście

Nasza prasa lokalna zamieszcza różne ważne wydarzenia, mające miejsce w naszym mieście. Przedstawia nam gości przyjeżdżających do Helu, wspomina dawne lata, a ja chciałabym przybliżyć Państwu ten dzisiejszy Hel, liczbę ludności, przekrój wiekowy, bo o pewnych danych statystycznych warto wiedzieć. Stan ludności na dzień 31 grudnia 2001 r. wynosił: 4.629 osób (2.327 kobiet i 2302 mężczyzn) zameldowanych na pobyt stały i 131 osób przebywających czasowo powyżej 2 miesięcy. W 2001 roku zarejestrowano 30 małżeństw i 50 zgonów.

Kierownik USC Grażyna Muża

Ludność miasta wg wieku

rok urodzenia	ogółem	mężczyźni	kobiety	rok urodzenia	ogółem	mężczyźni	kobiety	rok urodzenia	ogółem	mężczyźni	kobiety
1902	1	1	0	1940	29	12	17	1971	99	44	45
1908	1	0	1	1941	37	16	21	1972	79	51	28
1910	1	0	1	1942	43	19	24	1973	89	53	36
1911	1	0	1	1943	39	22	17	1974	131	63	68
1912	2	0	2	1944	35	20	15	1975	91	43	48
1913	3	0	3	1945	28	12	16	1976	64	24	40
1914	1	0	1	1946	39	24	15	1977	85	48	37
1915	4	0	4	1947	60	24	36	1978	77	37	40
1916	4	0	4	1948	67	28	39	1979	71	31	40
1918	6	2	4	1949	63	24	39	1980	63	29	34
1919	2	0	2	1950	67	33	34	1981	81	38	43
1920	5	0	5	1951	66	32	34	1982	55	29	26
1921	4	1	3	1952	63	38	25	1983	71	31	40
1922	6	0	6	1953	59	31	28	1984	88	50	38
1923	7	4	3	1954	70	35	35	1985	76	29	47
1924	7	3	4	1955	68	30	38	1986	95	45	50
1925	7	1	6	1956	65	33	32	1987	79	38	41
1926	7	1	6	1957	90	44	46	1988	62	30	32
1927	11	3	8	1958	64	29	35	1989	66	38	28
1928	17	9	8	1959	69	43	26	1990	59	30	29
1929	18	8	10	1960	68	33	35	1991	63	30	33
1930	17	8	9	1961	70	38	32	1992	74	43	31
1931	19	12	7	1962	78	40	38	1993	61	34	27
1932	26	7	19	1963	68	31	37	1994	62	31	31
1933	20	11	9	1964	87	39	48	1995	84	40	44
1934	24	11	13	1965	79	53	26	1996	62	38	24
1935	28	11	17	1966	81	47	34	1997	71	38	33
1936	26	8	18	1967	76	37	39	1998	50	26	24
1937	25	13	12	1968	86	46	40	1999	60	31	29
1938	20	8	12	1969	83	49	34	2000	68	34	34
1939	35	15	20	1970	87	48	39	2001	54	29	25

Co dalej z Korporacją

14 lutego w sali posiedzeń Urzędu Miasta spotkali się przedstawiciele kierownictwa Gdańskiej Korporacji Handlowej ze zwolnioną załogą. Spotkanie burzliwe i krótkie. Niewlele zanotowałem i nie zdążyłem wykonać nawet kilku zdjęć...

Mówi Piotr Jędrzejczak: - W zakładzie jest syndyk, jego rolą jest zlikwidowanie zakładu i spłacenie wierzycieli. Do końca maja br. firma będzie zamknięta. Minął rok i pieniędzy jak nie ma, tak nie ma. Po 23 kwietnia 2001 r. część zaległych pieniędzy dla załogi wypłaciliśmy. W grudniu ub.r. proponowaliśmy Państwu 40 tys. zł. Dziś mamy luty... Poprosiliśmy Pana Przewodniczącego Rady i p. Tomasika o zorganizowanie spotkania z Państwem, celem podjęcia próby rozwiązania konfliktu. Jesteśmy tu my, Państwo i właściciele kutrów. Przewodniczący Rady występuje jako mediator. Chodzi nam o wypracowanie stanowiska, celem rozwiązania konfliktu. W marcu i kwietniu 2001 r. trwał strajk... Teraz jest okres, że firma może zarobić takie pieniądze, żeby pokryć Państwa zobowiązania. Wiele z siedzących tu osób, gdyby odsunęło emocje, chciałoby dalej pracować...

Głosy z sali:

- pan ma wizje, a pieniędzy nie ma. Pan nas zniszczył, nas i nasz zakład. Ciągle słyszymy o wizji, a pieniędzy nie ma. Trzeba prowadzić produkcję, a nie mieć wizje...

- to kradzież, proszę oddać nasze pieniądze, a wtedy będziemy rozmawiać. Pan nam ukradł nasze pieniądze.

P.J. - Ani ja, ani p. Gertruda nie jesteśmy w stanie Państwu zapłacić, bo w zakładzie jest syndyk.

Sala: - dzięki nam, Pan pieniądze brał.

P. J. - Nie - ja za zakład zapłaciłem *(szmer dezaprobaty)*.

Burmistrz uspakaja atmosferę. Jeżeli nie będzie spokoju, to nie będziemy rozmawiać. Próbowałem przekonać Panią i Pana, żeby zapłacili to, co macie Państwo na wekslach. Prosimy o konkrety.

Pytanie z sali do P. Jędrzejczaka: - czy Pan nam wypłaci nasze pieniądze?

P.J. - Nie jesteśmy w stanie wypłacić 127 tys. zł, na które są weksle, ale mówię, jest szansa na wypracowanie razem takiego stanowiska, aby Państwo te pieniądze dostali. Jest szansa na stworzenie układu bez nas. Rybacy chcą łowić, Muża chłodzi i jest trzecia strona - nie Jedrzejczak czy Braciszewska - która tę rybę sprzeda. Potrzeba tylko wycofać wniosek o ogłoszenie upadłości zakładu. *(gwar i liczne głosy sprzeciwu z sali)*. Jeżeli cokolwiek teraz będzie produkowane, to syndyk, który otrzyma te pieniądze, Państwu ich nie wypłaci.

Sala: - To pan doprowadził firmę do takiego stanu. Nikogo to nie obchodziło, że nie mamy pieniędzy. Teraz przychodzi do nas osoba, która jest winna nam pieniądze i chce wycofania wniosku o upadłość.

- Niech Pan powie, ile jest pan winien rybakom, ile Muży. My mamy iść na ugodę, żeby ich mógł Pan spłacić? Może być firma, ale bez Pana. Niech ktoś prowadzi firmę, ale nam płaci.

P.J. - To mnie cieszy, bo wtedy ja też dostanę pieniądze, które w firmę zainwestowałem *(gwar dezaprobaty z sali)*.

Jeden z armatorów: - Tu nikt nie przyjdzie, nikt nowy tu nie zainwestuje. Może być tylko gorzej *(sugeruje, aby się dogadać)*.

Sala: - To nie my rozchrzaniliśmy zakład, to Jędrzejczak zwolnił 70 osób!

Z ust kogoś z sali pada zarzut do związkowców, że terroryzują ludzi i nie pozwalają im samodzielnie podjąć decyzji. Przewodnicząca związku, której przy okazji zarzucono, że nie jest zainteresowana przyszłością zakładu, ponieważ otrzymała zaległe pieniądze, zbiera się do wyjścia. Za nią, kierując głośne pretensje do Piotra Jedrzejczaka, wychodzi reszta załogi. Zdeterminowana, oszukana, rozgoryczona, nieufna...

Pozostają władze miasta i dyrekcja zakładu. Ci pierwsi słyszą z ust Piotra Jędrzejczaka zarzut, że nie wykazali inicjatywy w rozwiązaniu konfliktu. Przewodniczący Rady i Burmistrz ostro ripostują. Ich również nie przekonały racje kierownictwa Korporacji. Jak mówili, nie można prowadzić rozmów z załogą, zanim nie zapłaci się im zaległych poborów i innych należności.

Przewodniczący Rady i Burmistrz: - Możemy prowadzić mediacje, jeżeli załoga otrzyma należne im pieniądze. Miasto zainteresowane jest istnieniem zakładu, który daje zatrudnienie mieszkańcom Helu. Nie może być jednak gwarantem dla kierownictwa firmy.

Na razie PAT. Czy będzie ciąg dalszy?

- myślę, że tak...

W. Waśkowski

Z Powiatu

Stowarzyszenie
Rozwoju Północnych Kaszub "Norda"

WSPÓLNA PROMOCJA DLA REGIONU

Stowarzyszenie samorządów ziemi puckiej "Norda", powołane m.in. w celu promocji regionu Północnych Kaszub, uczestniczyło już w drugiej imprezie targowej.

Na trwających przez trzy dni Gdańskich Targach Sportów Wodnych Polyacht, organizowanych przez Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A., spotkali się producenci i dystrybutorzy jachtów żaglowych, motorowych oraz towarzyszącego im wyposażenia i osprzętu. Swoją ofertę zaprezentowały także firmy z terenu powiatu puckiego: oferujący usługi żeglarskie Thör z Jastarni, ośrodek szkolenia kadr sportowców wodnych Vik z Pucka oraz zakład szkutniczy i takielarski Aleksandra Celarka z Chałup, który dzielił stoisko ze Stowarzyszeniem Rozwoju Północnych Kaszub "Norda".

- Biorąc udział w imprezach targowych wspólnie z firmami z branży żeglarskiej z terenu powiatu puckiego - mówi prezes "Nordy" starosta Artur Jabłoński - chcemy wspierać się wzajemnie w naszych wysiłkach promocyjnych i uatrakcyjniać naszą ekspozycję wystawienniczą tak, by przyciągała ona jak najwięcej zwiedzających.

O tym, że to skuteczna forma promocji ziemi puckiej, stowarzyszenie przekonało się podczas III Targów Żeglarstwa i Sportów Wodnych Boatshow, organizowanych w listopadzie ub.r. w Łodzi. Na tej, drugiej co do wielkości imprezie w kraju, "Norda" promowała Północne Kaszuby na wspólnym stoisku ze Stowarzyszeniem Klasy Puck, firmą Waza Industri, specjalizującą się w budowie jachtowych pomostów pływających i campingiem Małe Morze z Władysławowa.

Dużą atrakcją gdańskich targów Polyacht od kilku lat niezmiennie pozostaje stoisko znanego konstruktora drewnianych łodzi, szkutnika i żaglomistrza - Aleksandra Celarka z Chałup. Zwiedzający chętnie zatrzymywali się przy drewnianym kadłubie jachtu, obserwując, jak na ich oczach powstają niektóre z jego elementów. Ich uwagę zwracali także ubrani w tradycyjne północno-kaszubskie stroje przedstawiciele stowarzyszenia "Norda", zachęcający do wypoczynku na terenie powiatu puckiego.

- Mam nadzieję, że poprzez prezentację na targach gdańskich - wyjaśnia sekretarz "Nordy" Jarosław Białk - skutecznie "przypomnieliśmy się" tzw. turystom weekendowym, którzy licznie przybywają do nas z Trójmiasta i okolic. Ten rodzaj turystyki, wykorzystujący bazę gastronomiczną i aktywne formy wypoczynku, jest niezmiernie ważny dla regionu, gdyż rozwija się również poza sezonem letnim.

Anna Kościukiewicz
Rzecznik Prasowy Starostwa

Ocalić od zapomnienia

Redakcja „HB" zwraca się do Szanownych Czytelników z prośbą o wypożyczanie nam starych zdjęć i pocztówek z Helu.

Fotografie, po wykonaniu reprodukcji *(zeskanowaniu)*, natychmiast zwrócimy.

Za zgodą zainteresowanych opublikujemy je w kolejnych numerach gazety.

Redakcja

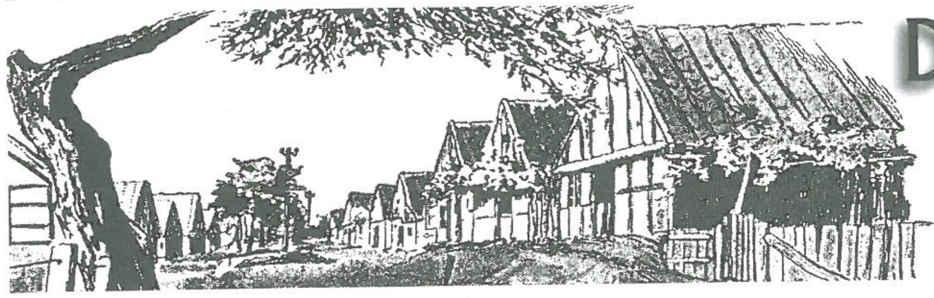

DZIEJE HELU

(33)

Nowe helskie porządki

Zgodnie z końcowymi zaleceniami wilkierza dla miasta Helu z roku 1583, można było - a nawet należało - lokalne prawo zmieniać i doskonalić, oczywiście pod warunkiem zachowania określonych procedur legislacyjnych. Zgodnie z tą intencją, już w latach 20. XVII wieku, nastąpiło uzupełnienie wilkierza o regulacje dotyczące dziedzin życia miejskiego, słabo lub prawie w ogóle nie uwzględnionych w dokumencie zasadniczym. Regulacje te dotyczyły prawa kościelnego, brzegowego i szkolnego. Wszystkie te nowe porządki zostały zatwierdzone przez Radę Gdańska, a następnie uchwalone przez wszystkich mieszkańców Ziemi Helskiej w latach 1623-1626, w czasie urzędowania burmistrza Walentrna von Bodeka. Jako pierwsze, w styczniu 1623 roku zostały ustanowione porządki: brzegowy i kościelny. Główne tezy prawa brzegowego były już omawiane w naszym cyklu, natomiast najciekawszym postanowieniem porządku kościelnego było wprowadzenie obowiązkowego uczestnictwa w nabożeństwach, pod karą grzywny: ***wszyscy obywatele i mieszkańcy kraju Hel, łącznie z ich niewiastami i członkami rodzin, czy to mężczyźni czy kobiety i jeśli są zdrowi i niezamężni, to o właściwym czasie i godzinach, w niedzielę i dni świąteczne przybywać mają do świątyni, pokutę czynić, pokornie się modlić, słuchać Słowa Bożego i Najwyższego Boga prosić o wybaczenie grzechów oraz błagać o jego błogosławieństwo. Kto tego nie uczyni, powinien, o ile za każdym razem na kazanie nie przybędzie, 5 groszy za karę płacić na korzyść kościoła, a mianowany nauczyciel zawsze ma "absentów" listę wypisywać i oddawać ją do dyspozycji ojców kościoła, którzy co kwartał kary im należne bezlitośnie egzekwować będą, rachunki wystawią i kwoty te na korzyść kościoła zastosować mają.*** W zacytowanym postanowieniu pojawia się rzadko wspominany we wcześniejszych dokumentach urząd mianowanego helskiego nauczyciela. Wiemy jednak, że szkoła w Helu istniała już od przynajmniej dwóch stuleci, co odnotowano w zapisie z roku 1442. Pierwszego nauczyciela wymienionego z imienia i nazwiska poznajemy jednak dopiero w roku 1616 - był nim niejaki Johan Klupe. O jego szkolnej profesji dowiadujemy się zapewne tylko dlatego, że był on jednocześnie - i przede wszystkim - wójtem, pisarzem miejskim oraz helskim urzędnikiem leśnym (Waldknechtem). O szkole i nauczycielu nie ma żadnej wzmianki zarówno w pierwszym, jak i drugim wilkierzu helskim. Po raz pierwszy regulacje dla tych urzędów wprowadzone zostają w roku 1626. Stanowisko nauczyciela miejskiego piastował wówczas Kristoporus Lezius i to on był autorem pierwszego "porządku szkolnego", przedłożonego do zatwierdzenia burmistrzowi Walentrnowi von Bodeke. W dokumencie tym określono zakres obowiązków nauczyciela, wymagania programowe, a także zasady wynagrodzenia nauczyciela. Oto streszczenie głównych tez porządku szkolnego dla Helu z roku 1626: ***Obowiązek szkolny jest ustalony dla wszystkich dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Nauczyciel rano, najpierw z dziećmi musi zaśpiewać "kiedy ranne wstają zorze", następnie odczytać fragment z katechizmu, a oprócz tego kilka innych pięknych psalmów i modlitw oraz budujących przypowieści. Następnie te dzieci, które są sprawne w czytaniu - mają czytać, a te które odstają - mają być pilniej uczone. W godzinach południowych należy je uczyć pilnie w czytaniu i pisaniu, a zawsze - w każdym czasie - gdy wychodzą ze szkoły, czy jest to rano czy popołudniu, trzeba śpiewać z nimi chrześcijańskie pieśni pochwalne, cytaty i modlitwy, których się nauczyły. Należy również każdego dnia kazać dzieciom modlić się dla kontroli.***

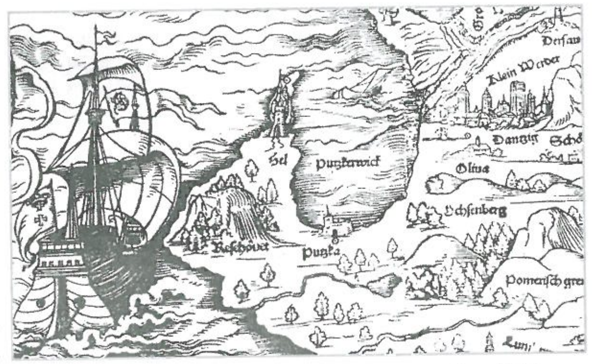

Półwysep Helski na mapie Heinricha Zella z 1542 r.

Tak odpowiedzialna praca "szkolnego" wymagała godziwego wynagrodzenia, dlatego też ściśle ustalono jego pobory: ***za każde dziecko nauczyciel otrzymywał, oprócz wpisowego, 6 groszy za każdy kwartał, za śluby i śpiewanie w kościele, oprócz zwyczajowej zupy weselnej - 8 groszy, a jeśli uderzał w "positiw"(czyli grał na organach) - 16 groszy.*** Toczone od początku XVII wieku wojny Polski ze Szwecją przyczyniły się do zniszczenia większości starszych dokumentów lokalnych Helu. Dopiero od połowy XVII wieku zachowały się księgi miejskie i kościelne, z których, od tego okresu, możemy uzyskać znacznie więcej informacji o tutejszych nauczycielach. Odnotowano w nich m.in., że od roku 1670 nauczycielem w Helu był Zachariasz Wezeman, zmarły w roku 1693. W 1699 r. wymieniony jest na tym stanowisku Gotfrid Kuk (lub Kuch), którego po śmierci w roku 1703 zastępowała jego wdowa. Po niej urzędował od roku 1704 Jakob Weber, zastąpiony w latach 1708-09 przez Andreasa Laupe, następnie wymienia się jako nauczycieli Emanuela Witsehtoka i Johana Jacoba Schulca, po którego śmierci w latach 1732 -1742 nauczał w Helu Gotfrid Neuman pełniąc jednocześnie funkcje organisty. W tym czasie (dokładnie w 1732 r.) zostały zakupione dla szkoły 4 Biblie za sumę 10 guldenów, a których oprawienie kosztowało 6 guldenów. Następcą Neumana został w latach 1743 - 1749 Gotfrid Armbrusta, a od roku 1751 Jacob Witting, a w roku 1772 Johan Gotlib Reinhard. Do władztwa Ziemi Helskiej należała również Jastarnia Gdańska (zwana później Borem). Dlatego na Helu ciążył obowiązek organizacji nauczania dzieci w tej miejscowości. Jednak dopiero w roku 1758 szkołę w Borze wybudował - to za własne pieniądze - burmistrz i administrator Helu Karl Grodek. Decyzję tę tak umotywował w następujący sposób: ***gdy zauważyłem przy objęciu mojego stanowiska administratora, że mieszkańcy tej wioski są całkiem dzicy i nieświadomi chrześcijaństwa, wezwałem sołtysa oraz radnych i zapytałem - jak to się dzieje, że nie chodzą oni do kościoła, a dzieci swoich nie posyłają do szkoły. Na udzieloną odpowiedź, że kościół i szkoła są za daleko od nich położone - odpowiedziałem (zareplikowałem) - Czy byłoby im przyjemne, gdybym w ich miejscowości wybudował szkołę, aby mogli oni spotykać się w niej w niedzielę i dni świąteczne, aby służyć Bogu modlitwą, śpiewem i słuchaniem Boskiego Słowa poprzez odczytywanie jego przez nauczyciela, a w innych dniach dzieci ich chrześcijaństwa, czytania i pisania uczyć. Ci zgodnie wyrazili i powiedzieli, że wszyscy mieszkańcy sobie tego od serca życzą. A kiedy potem w imieniu Boga zdecydowałem się ze swoich własnych środków wybudować szkołę, zapłaciłem wedle znajdujących się w kasach urzędowych rachunków guldenów 1478. Przyjętemu do tej szkoły nauczycielowi Johanowi Fridrichowi Gricowi, który oprócz niemieckiego również polskim językiem władał, zapłaciłem z dochodów helskich 22 Fl (guldenów?, flamandów?) co kwartał i zarządziłem, że mieszkańcy mają mu też płacić pieniądze za szkołę i co nieco z połowu rybnego - niech Bóg będzie pochwalony i pobłogosławiony, że on to dzieło wsparł i dokonał. I Bóg wspierał to dzieło na chwałę swojego imienia, aby wiele dusz zostało do niego wysłanych, odzyskanych i mogło za nim podążyć. Amen.***

Ów Gric pozostał na swoim urzędzie do roku 1786, ale - co ciekawe - wcześniej, bo w roku 1872 otrzymał od władz helskich ostrzeżenie, za umacnianie ludzi w zabobonie. Zarzucono mu, iż spowodował, że: ***rzekomo zaczarowana wdowa z Jastarni została w lazarecie poprzez puszczanie krwi i inne metody rzeźnicze doprowadzona do rozsądku.*** Znane są z dokumentów wydatki ponoszone przez Hel na szkołę w Borze. Warto z nich odnotować, iż w zakupach, do końca XVIII wieku, wymieniane są oddzielnie polskie katechizmy i elementarze, w ilości znacznie większej od niemieckich.

Mirosław Kuklik

DWA KRZYŻE

Bolesław Kozieł - historia

Niniejszy tekst jest w pewnym stopniu dalszym ciągiem poprzedniego artykułu "Obywatele Honoru", w którym chciałem uzasadnić pomysł ZBŻZiOR, by helskie władze miasta ,uhonorowały nielicznych już Obrońców Helu, których stan osobowy zmniejsza się z każdym dniem.

Wszystkie armie świata działają pod swoimi sztandarami, także i nasze wojsko. Dawniej i dziś widnieje na nich hasło "Honor i Ojczyzna" lub "Bóg, Honor i Ojczyzna". A zatem, jeżeli żołnierz nie stchórzył na polu walki, nie przeszedł na stronę wroga, to walcząc spełnił swój obywatelski i honorowy obowiązek. Takimi właśnie byli żołnierze września broniący Helu - Obywatele Honoru. W tym świetle zasługują na tytuł **"Honorowego Obywatela Miasta".**

Swoim honorem, a zarazem splendorem, obdzielili również nasze miasto. Hel dostąpił zaszczytu posiadania dwóch wysokich odznaczeń bojowych - Orderu Virtuti Militari i Orderu Krzyża Grunwaldu. Należymy do nielicznych miast w kraju tak wyróżnionych. Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari został nadany naszemu Garnizonowi przez Radę Państwa 12 września 1969 roku za bohaterską obronę we wrześniu 1939 roku. Natomiast Order Krzyża Grunwaldu wręczono przez dekorację sztandaru miasta na uroczystym zgromadzeniu społeczeństwa helskiego i licznych gości 15 października 1979 roku.

Powiększone kopie krzyży są elementami pomnika poświęconego żołnierzom września 1939 roku. Sam pomnik stał się miejscem składania kwiatów i oddawania zasłużonego hołdu tym, co uparcie bronili tego skrawka ziemi ojczystej.

Zdarzało mi się spotkać starszych już panów, samych lub z rodzinami, przybywających do Helu w celach turystycznych, jak z dumą i wdzięcznością patrzyli na symboliczny dowód ich zbrojnego czynu, który nie poszedł w niepamięć. Tą radością dzielili się ze swoimi rodzinami.

Stojący już od 23 lat pomnik wrósł w pejzaż miasta do tego stopnia, że przechodząc codziennie obok, jakbyśmy nie zauważali, że jest on szczególnego rodzaju ozdobą miasta, miejscem czczenia rocznic, a dla przyjeżdżających turystów - miejscem zadumy nad naszą historią.

Zamysł i tworzenie tego pomnika jest też ciekawą historią, którą dla młodego pokolenia warto przytoczyć, jako cząstkę historii naszego miasta, którą powinniśmy znać. Myślę, że wielu starszych mieszkańców Helu też nie zna kulisów jego powstania.

Pomnik ten miał zostać odsłonięty na spotkaniu z Obrońcami Helu z okazji w 1978 roku, jednak brak modelu spowodował przesunięcie terminu na rok następny.

Na sesji Rady, spotkaniach z wojskiem i organizacjami społecznymi, rozważano różne pomysły wyglądu pomnika. Uzgodniono, że ma to być uzbrojony marynarz i rybak, a lokalizację pomnika planowano na Bulwarze Nadmorskim lub też w miejscu, w którym stoi obecnie.

Po skontaktowaniu się ze Związkiem Artystów Plastyków, przybyło do Helu dwoje potencjalnych wykonawców modelu. Zapoznałem ich z projektem, terminem realizacji i przyznaną na ten cel kwotą 10 tys. zł. Zaznaczyłem, że jest to maksymalna kwota, a oni wyrazili na to zgodę.

W międzyczasie na jednej z narad wojewódzkich, gdzie mówiłem o planowanych obchodach 600-lecia potwierdzenia praw miejskich, nieśmiało zapytałem, wnioskując jednocześnie o to, że jest okazja odznaczenia miasta za zasługi obronne w 39 r. Obiecano mi wysondowanie na szczeblu centralnym realności tego wniosku.

Artyści natomiast okazali się niesłowni, odkładali termin przedstawienia modelu pomnika i zażądali podwyższenia honorarium do 20 tys. zł. Po pewnym czasie zażądali stawki 40 tys. zł.

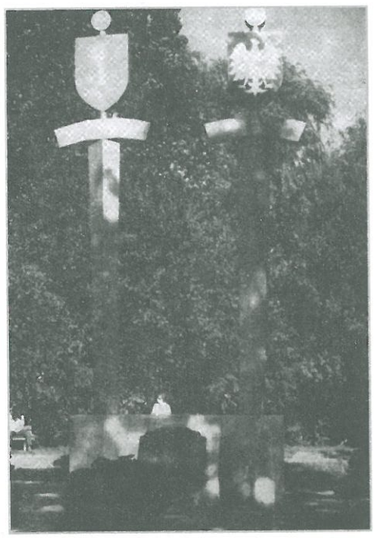

Stary Pomnik poświęcony Obrońcom Helu

Jedna z ważniejszych osób w mieście publicznie stwierdziła - pewnie żartując - że przewodniczący ma pieniądze, tylko skąpi. Sugerując się tą wypowiedzią, artyści zażądali podwyższenia honorarium. Zerwałem z nimi umowę, stwierdzając, że nie dotrzymali oni przyjętych wcześniej zobowiązań i poprosiłem o opuszczenie biura. Skończyło się to skargą z ich strony do ówczesnego wojewody prof. J. Kołodziejskiego, któremu opisałem sposób postępowania artystów. Przyznał mi rację i oddalił ich skargę. I tak skończyła się pierwsza próba uhonorowania pomnikiem Obrońców Helu.

Po około dwóch miesiącach otrzymałem odpowiedź, że miasto może być uhonorowane orderem, ale musiałbym przedłożyć udokumentowane fakty udziału społeczeństwa helskiego w walkach obronnych 1939 roku. Zaczęła się gorączkowa praca przygotowawcza. Szczęściem miałem rozliczne kontakty z wieloma uczestnikami obrony Helu, w tym przyjacielskie z Antonim Soroką - autorem "32 dni Obrony Helu". Pozbierałem autoryzowane relacje i oświadczenia, min. od kapitana Portu Władysławowo - Bernarda Henzla - ppor. w 1939 r., który przedstawił udział drużyny ZHP ze starszych klas helskiej szkoły w dostarczaniu poczty, listów miedzy kadrą i ich rodzinami zamieszkałymi w Helu, Juracie i Jastarni.

Od lekarzy Augusta Biskupskiego z Gdyni i Mieczysława Milewskiego z Ciechocinka dowiedziałem się o działaniu Ratowniczej Drużyny PCK w Helu, której członkinie pracowały jako sanitariuszki w 3 szpitalu Polowym Marynarki Wojennej, mieszczącym się we wrześniu 39 r. w helskiej szkole. W tym czasie wszystkie były mieszkankami Helu. Po wojnie większość z nich zamieszkała w Gdyni. Jeszcze w roku 1979, gdy przedstawiałem uzasadnienie wniosku, żyły i mieszkały w Helu sanitariuszki: Maria Herman i Katarzyna Wachnik oraz w Jastarni Anna Solecka - żona leśniczego. Stefania Herman już nie żyła - pochowano ją na helskim cmentarzu..

W Helu działała też organizacja kobieca "Biały Krzyż", skupiająca głównie panie z rodzin kadry wojskowej. W czasie obrony niosła ona różną pomoc walczącym i ich rodzinom zamieszkałym w Helu. Prowadziła też na ul. Wiejskiej kawiarenkę, do której wpadali w wolnych chwilach Obrońcy, by móc na moment odetchnąć.

Od historyka Marynarki Wojennej uzyskałem dane, potwierdzone dokumentami, że w czasie walk o Hel, dowództwo obrony powołało dodatkowo pod broń rezerwistów z Helu, Jastarni i Kuźnicy (głównie z Jastarni) - łącznie około 30 mężczyzn. Przed kapitulacją rezerwiści ci zostali zwolnieni do domów. Te zebrane przeze mnie materiały, dokumentujące udział społeczeństwa w obronie Helu wraz z materiałami formacji wojskowych okazały się wystarczające do podjęcia odpowiednich decyzji przez władze państwowe, do uhonorowania miasta.

Jesienią powstał klub miłośników książek J.K. Rowling, który skupia małych czarodziejów i dobre wróżki uczące się w helskiej szkole. Spotkania czytelników odbywają się na dużej przerwie, w środy. Aby zostać członkiem stowarzyszenia, należy przeczytać przynajmniej jedną z powieści o Harrym Potterze.

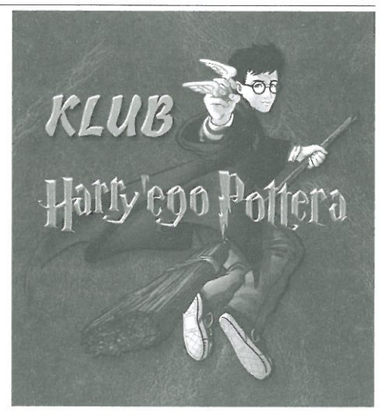

Niebywała popularność powieści angielskiej pisarki skłoniła mnie do założenia Klubu Miłośników Harrego Pottera. Uczniowie z dużą przyjemnością sięgają po powieści Rowling. Czytają je z wypiekami na twarzy. Nie zraża ich nawet dość wygórowana cena poszczególnych tomów, co więcej, aby przeczytać kolejną część, tworzą tzw. społeczne kolejki, tyle bowiem jest chętnych do zagłębienia się w magiczny świat Hogwartu. A im grubsza książka, tym lepiej, gwarantuje to bowiem dłuższy pobyt w rzeczywistości niezwykłej, pełnej przygód.

Są uczennice - choćby Jagna Skóra czy Natalia Fularczyk - które skrzętnie zbierają każdy wycinek z prasy dotyczący powieści czy też filmu. W ten sposób powstają piękne, kolorowe albumy, świadczące o recepcji książki.

Prawdziwi fani Harrego sięgają do internetu, by stamtąd dowiedzieć się o nowościach. Później dzielą się z innymi zdobytymi informacjami. Całe przerwy rozprawiają o kolejnych przygodach małego czarodzieja.

W ramach działalności klubu, na zaproszenie czytelników, przybyła do szkoły sama J.K. Rowling, w kapeluszu, z pięknym uśmiechem na twarzy. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w szkolnej społeczności. Były nawet telefony od rodziców. Na konferencji prasowej każdy mógł zadawać pytania znanej pisarce i otrzymać od niej autograf. I choć była to tylko zabawa, to miłośnicy Pottera poznali wiele interesujących faktów z życia pisarki.

Wraz z Jolantą Klińską, nauczycielem - bibliotekarzem, zorganizowaliśmy konkurs plastyczno - literacki. Można było wybrać jeden z dwóch tematów: "Niezwykła przygoda z Harrym Potterem" oraz "Harry Potter - mój ulubiony bohater".

Prace świadczą o ogromnej fantazji uczestniczek konkursu, które doskonale umiały oddać klimat książek, a także wprowadziły nowe wątki. Każde z opowiadań zostało opatrzone piękną, kolorową ilustracją. Rozstrzygnięcie konkursu już wkrótce.

Zaraz po feriach Klub Miłośników Harrego Pottera wybiera się na film zrealizowany na podstawie pierwszego tomu cyklu. Ciekawe będzie porównanie powieści z adaptacją filmową. Czy reżyserowi udało się zaspokoić wymagania czytelników? Zobaczymy.

Aleksandra Ciskowska
polonistka ZSO

Jeszcze o Dniu Babci i Dziadka

Co roku 21 i 22 stycznia Babcie i Dziadkowie obchodzą swoje święto. Ten dzień równie uroczyście zaznaczył się w życiu szkolnym helskiej podstawówki. Rada Samorządu Uczniowskiego zaprosiła wszystkie Babcie i Dziadków na ich święto.

Któż z nas nie pamięta bowiem dobrotliwego uśmiechu babci czy mądrej rady dziadka? Dzieciństwo kojarzy się z pyszną szarlotką, jaką upiec potrafiła tylko babcia. Do dziadka zaś zaglądało się, by posłuchać dawnych opowieści lub wybrać się razem do lasu na grzyby. Oni oboje - poświęcali i nadal poświęcają wszystkim wnukom na świecie - swój czas, całą uwagę. Potrafią przytulić, obronić, a czasem wyjąć z przepastnych kieszeni fartucha cukierek dla kochanego wnuka...

Z tej okazji właśnie opiekunki Szkolnej Rady Uczniowskiej - Danuta Bolek, Aleksandra Ciskowska, Barbara Pieszak oraz Hanna Drewning, nauczyciel stażysta - wraz z uczniami przygotowały inscenizację.

Najmłodsze dzieci powitały zaproszonych gości wierszem i piosenką. Wesoło rozbrzmiewała melodia o babci wróżce, dobrej czarodziejce, dzięki której świat jest wesoły i kolorowy. Wnuki podziękowały wszystkim Babciom i Dziadkom za ich uśmiech, dobroć i szlachetność.

Montaż poetycko - słowny przedstawiony przez szóstoklasistów przeplatany był piosenkami, zaś wiersz Tadeusza Różewicza wygłoszony przez Alicję Baranowską został przyjęty oklaskami. Dziadkowie mile uśmiechali się na widok Czerwonego Kapturka, a także rytmicznie kołysali się w takt piosenki "U babci jest słodko". Dzieci wcieliły się w artystów - piosenkarzy, prezentując w ten sposób bardzo wdzięcznie znane przeboje.

Każdy z przybyłych gości otrzymał czerwone serduszko, symbol miłości i wdzięczności. Uczniowie w ten sposób wyrazili swoje podziękowanie, a także szacunek.

Całość przebiegała w miłej i sympatycznej atmosferze. Na koniec występujący odtańczyli makarenę.

Opiekunowie
Rady Samorządu Uczniowskiego

Samorządowy Komitet Wyborczy Prawicy
POWIAT PUCKI

Radni powiatowi tworzący Klub Radnych Prawicy w Radzie Powiatu zawiązali Samorządowy Komitet Wyborczy, który weźmie udział w tegorocznych wyborach.

Na czele komitetu stoi starosta pucki Artur Jabłoński, zaś w skład prezydium wchodzą przedstawiciele poszczególnych okręgów wyborczych w powiecie puckim: gminy Puck i Kosakowa - wicestarosta Andrzej Sitkiewicz i Zbigniew Turzyński, gminy Krokowa - Bohdan Sokołek, miasta Pucka - Romuald Włudzik, Władysławowa - Zygmunt Orzeł, Jastarni i Helu - Mieczysław Konkol.

- Komitet nie jest partią polityczną - podkreślają jego członkowie. - Szczególnie bliskie są nam wartości chrześcijańskie oraz umiłowanie naszej kaszubskiej ojczyzny. Startując w wyborach - dodaje starosta Jabłoński - chcemy, by prawica dalej miała wpływ na kształtowanie polityki w regionie, kontynuując dzieło rozpoczęte przed czterema laty.

Anna Kościukiewicz

Zapraszamy na koncert

W czwartek 28 lutego, o godzinie 13^{00}, na zaproszenie stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" wystąpi w auli naszego Zespołu Szkół, zespół folklorystyczny z Białorusi "Lićwiny", którego nazwa nawiązuje do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Zespół, istniejący od roku 1991 składa się z profesjonalnych muzyków, grających na tradycyjnych białoruskich instrumentach.

"Lićwiny", w których repertuarze jest około 80 pieśni, brali z powodzeniem udział w wielu festiwalach muzyki ludowej, a ich dwa utwory - jako wzorcowe - znalazły się na płycie muzyki folkowej poświęconej Europie Wschodniej, jaka ukazała się w Stanach Zjednoczonych.

Zapraszamy wszystkich mieszkańców - wstęp wolny

(M.K.)

Sprostowanie

W poprzednim numerze „HB" błędnie podałem imię Pani Holeksa.

Dostojna Jubilatka ma na imię **Otylia**.

Panią Otylię, jej męża i wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszam.

W. Waśkowski

Spotkanie z posłem

8 lutego br., na zaproszenie koła Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP, przebywał w Helu poseł SLD Jan Sieńko - wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Obrony Narodowej. W spotkaniu uczestniczyli: Henryk Wojciechowski - przewodniczący Klubu Radnych SLD Sejmiku Województwa Pomorskiego, Zbigniew Rogala - radny powiatowy, zarządca komisaryczny PUP "Koga", kontradm. Tomasz Mathea - dowódca 9 FOW, kmdr ppor. Stefan Szymański - szef Wydziału Społeczno-Wychowawczego 9 FOW, kmdr ppor. Tadeusz Łuczaj - helski radny, kmdr por. Dariusz Cichy - komendant 115 SzWzP w Helu, Zbigniew Sługocki - przewodniczący helskiego koła SLD oraz członkowie koła ZBŻZiOR Roman Malinowski i Tadeusz Bieniek.

Poseł zapoznał zebranych z poselskimi inicjatywami ustawodawczymi dot. środowiska wojskowego i emerytów wojskowych. W czasie spotkania mówiono wiele o trudnej sytuacji helskiego szpitala. Z relacji posła Sieńki wynikało, że opracowywana jest nowa strategia służby zdrowia w służbach mundurowych. Resortowi MON podlegać ma 8 szpitali wojskowych. Pozostałe mają funkcjonować na zasadzie samodzielnych zakładów budżetowych, z częściowym dofinansowaniem przez MON.

W trakcie spotkania dyskutowano także min. o sprawach ważnych dla rozwoju Helu i regionu, w tym o przyszłości portu rybackiego.

W.W.

Dostojne Jubilatki

Na początku lutego br., dwie mieszkanki Helu obchodziły swoje urodziny.

2.02. Pani **Stefania Olszowy** ukończyła 90 lat, a dzień później 93 urodziny świętowała Pani **Helena Gaweł.**

Jubilatki odwiedziły pracownice Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przekazując serdeczne życzenia od Burmistrza i pracowników Urzędu Miasta.

Dostojnym Jubilatkom wręczono kwiaty i upominki oraz życzono dużo zdrowia, pogody ducha i radości z bliskich.

Do życzeń przyłącza się Redakcja

Praca w charakterze rachmistrza spisowego

W okresie od 21 maja do 8 czerwca bieżącego roku przeprowadzony zostanie w całym kraju Narodowy Spis Powszechny i Spis Rolny.

Kandydaci na rachmistrzów mogą zgłaszać się do Biura Spisowego, które będzie działać od 1marca w tut. Urzędzie.

Osoba, która chce pracować w charakterze rachmistrza spisowego musi być pełnoletnia i posiadać co najmniej średnie wykształcenie.

Ponadto powinna cieszyć się zaufaniem i gwarantować, że tę pracę wykona dobrze i nie zdradzi informacji spisowych.

Preferowane będą osoby, które nie pracują, gdyż będą musiały przed właściwym spisem przejść kilkudniowe szkolenie zakończone testem.

W zależności od pracowitości i obrotności rachmistrza wynagrodzenia będzie wynosiło około 1.000 zł.

Nabór na rachmistrzów będzie trwał do 29 marca 2002 roku.

Sekretarz UM Helu
Maria Klajnert

Sojusz Lewicy Demokratycznej

Biuro
Interwencji Poselskich

Posła **Andrzeja Różańskiego**

przyjmuje asystent posła

-zainteresowani z gmin Hel i Jastarnia będą mogli przedstawiać wszystkie problemy, z jakimi się borykają.

w każdy czwartek miesiąca
w godz. 16^{00} - 18^{00}

Adres Biura
Hel, ul. Wiejska 98

Koło SLD w Helu

LISTY - LISTY

Serdeczne pozdrowienia
dla wszystkich czytelników
„Helskiej Blizy"
ze słonecznej Elby
przesyłają
Asia i Jacek Kosińscy,
Andrzej Wadas
oraz
Jacek Gabriel

Dziękujemy.

Isola d'Elba - Cavoli

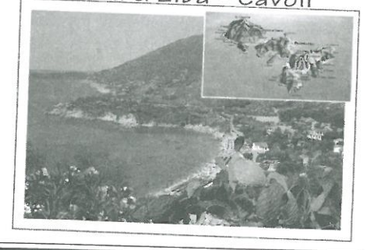

Dzień Niepodległości Kaszubów i Pomorzan

W dniu 10 lutego obchodziliśmy kolejną, 82 rocznicę odzyskania przez Polskę - po latach zaborów - dostępu do morza. Data ta ustanowiona została w dniu uroczystych zaślubin dokonanych w Pucku przez generała Józefa Hallera. Doroczne uroczystości "zaślubinowe" odbywają się tradycyjnie w Pucku, ale szkoda, że w pozostałych miejscowościach wybrzeża - w tym - i naszym mieście zupełnie się o tym święcie zapomina - a przecież jest to data, również powrotu Helu do Polski. Staramy się wywieszać flagi w dniu 11 listopada, podczas gdy zupełnie nie istnieje w naszej tradycji świętowania dnia rzeczywistego powrotu naszej miejscowości do macierzy - w bieżącym roku nie uświęciła tego ani jedna flaga na budynku prywatnym. Póki co możemy przeżywać te uroczystości tylko w Pucku oraz - w nieco mniejszym wymiarze, we Władysławowie - w dniu 11 lutego.

(M.K.)

OGŁOSZENIA

Wydzierżawię
działkę w Helu
przy ul. Wiejskiej 112
tel. 675 06 06

Sprzedam działkę ogrodniczą
w Helu
Cena: 2 tys. zł (do uzgodnienia)
(0) 692 501 862

Sprzedam
garaż murowany z kanałem
przy ul. Wiejskiej
tel. 675 08 59

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.
Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05, (e-mail) helskabliza@go2.pl
Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny,
Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.
WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK' - tel. (058) 672 67 71
gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl
Tekstów niezamówionych radakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

HEL w obiektywie

ILONY SŁUGOCKIEJ

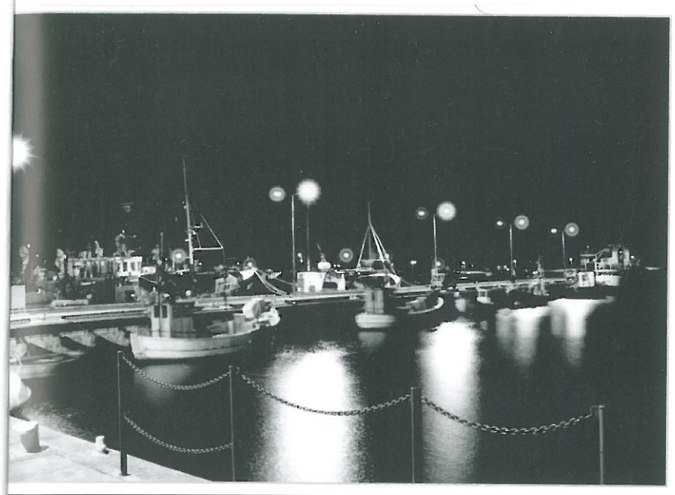

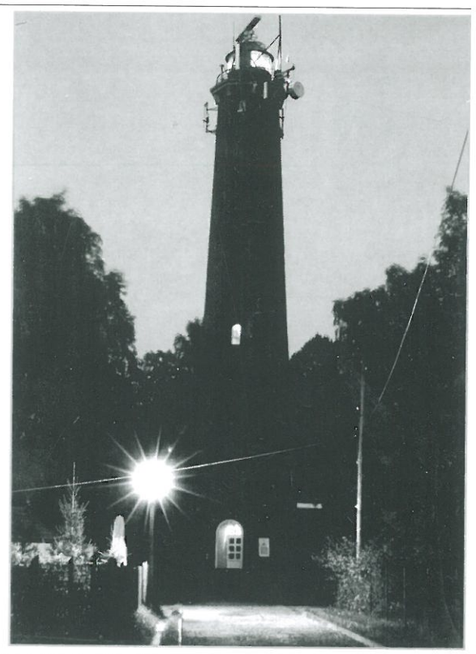

82 ROCZNICA ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM

W 82 rocznicę Zaślubin Polski z Morzem w Pucku, Zarząd Główny Ligi Morskiej i Rzecznej uhonorował najwyższym swoim wyróżnieniem - "PIERŚCIENIEM HALLERA"- 9 Flotyllę Obrony Wybrzeża w Helu.

Obchody rocznicowe zainaugurowała konferencja popularnonaukowa pod przewodnictwem kpt. w. prof. dr Daniela DUDY, w której wraz grupą oficerów uczestniczył dowódca 9 FOW kontradm. Tomasz MATHEA. Podczas konferencji dyplom "Zasłużony Wolontariusz Morza" otrzymał m.in. kmdr prof. dr hab. inż. Stanisław KOŁACZYŃSKI z AMW, który w imieniu Polskiego Towarzystwa Nautologicznego przekazał na ręce Starosty powiatu puckiego, Artura JABŁOŃSKIEGO, obraz błogosławionego ks. kmdr. ppor. Władysława MIEGONIA, pierwszego kapelana MW.

8 bm. kadra i marynarze 55 kompanii przeciwchemicznej uczestniczyli w wieczornicy z okazji zaślubin Polski z Morzem w Pucku, w ramach której odbyła się m.in. promocja książki Cz. SKONKI "Śladami Zaślubin Polski z Morzem".

Główne uroczystości upamiętniające powrót naszego kraju nad morze, z udziałem kompanii

honorowej 9 FOW, ORP"WDZYDZE" z 13 dtr. oraz licznie przybyłej kadry z rodzinami, rozpoczęły się o godz. 10^{00} 10.02.02. na puckim rynku od złożenia meldunku dowódcy Flotylli przez dowódcę kompanii por. mar. Dariusza WYROBKA.

Mszę św. w intencji Ojczyzny i ludzi Morza koncelebrował w puckiej farze biskup Zygmunt PAWŁOWICZ. Tam też, poświęceniem obrazu oraz wmurowaniem urny z ziemią z Samborca, zainaugurowano kult błogosławionego ks. kmdr. ppor. Władysława MIEGONIA.

Najważniejszym punktem manifestacji patriotycznej w porcie rybackim było wręczenie "PIERŚCIENI HALLERA" osobom

i instytucjom zasłużonym w dziele budowy Polski Morskiej. W tym roku wśród wyróżnionych znalazła się 9 Flotylla Obrony Wybrzeża w Helu, w imieniu której pierścień odebrał jej dowódca kontradmirał Tomasz MATHEA.

Uroczystości zakończyły się złożeniem kwiatów przez delegacje pod słupkiem zaślubinowym, upamiętniającym wydarzenia z roku 1920.

kmdr ppor. mgr inż. Stefan SZYMAŃSKI

Ogłoszenie

28 lutego 2002 r. (czwartek) o godz. 17^{00} w sali posiedzeń Urzędu Miasta odbędzie się spotkanie, na którym przedstawiona zostanie robocza wersja „Strategii rozwoju Miasta Helu"

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Burmistrz Helu

HEL ul. Wiejska

W tym roku mija 30 lat od objęcia konserwatorską ochroną ul. Wiejskiej. W najbliższych numerach "HB" chciałbym pokazać zmiany, jakie nastąpiły przez ostatnie sto lat, nie tylko w architekturze, ale również w ubiorach i wyglądzie mieszkańców Helu.

Ryszard Kretkiewicz